

Klasycznie, drogo

Najlepszy przetwornik Gryphona to dowód na to, jak wiele można uzyskać z powszechnie dostępnej techniki konwersji c/a, gdy unika się wszelkich kompromisów.

Duński Gryphon, którego historia sięga 1985 roku jest jednym z najbardziej uznanych europejskich producentów high-endu. Słynie z tego, że jest drogi – i nie jest to żadna złośliwość, lecz stwierdzenie faktu. Nawet najtańsze produkty tej marki to wydatek kilkudziesięciu tysięcy złotych. Z drugiej strony trzeba przyznać, że czasy, kiedy urządzenia tej marki należały do najdroższych na rynku, dawno już minęły.

Założycielem Gryphona jest Flemming E. Rasmussen – nie inżynier, a absolwent malarstwa i grafiki. Początkowo high-end był tylko jego hobby, szybko jednak stał się sposobem zarabiania na życie. Założona przez niego firma 2R Marketing prowadziła dystrybucję kilku high-endowych marek w Danii (Infinity, Martin Logan, Pierre Lurme, Vimak VPI). W końcu Rasmussen wpadł na pomysł stworzenia własnego przedwzmacniacza gramofonowego MC – co było efektem pasji dzielonej wspólnie z Kimem Rishøjem był Head Amp,

który w 1986 roku, na wystawie CES, spotkał się z dużym zainteresowaniem specjalistów, a w szczególności pewnego japońskiego dystrybutora. Flemming nie miał wyjścia – musiał stworzyć swoją markę. Tak narodził się Gryphon Audio Designs. Japoński miesięcznik „Stereo Sound” przyznał Head Ampowi prestiżowe wyróżnienie „Best Buy”. W tamtych czasach nie trzeba było więcej do szczęścia... Tak rozpoczęło się pasmo sukcesów, których kulminacja miała miejsce w drugiej połowie lat 90. i trwała całą kolejną dekadę. Gryphon produkuje elektronikę – z niej głównie jest znany – ale także zestawy głośnikowe (jedne monitory i trzy bardzo rozbudowane kolumny podłogowe). W ofercie dominują wzmacniacze – zawsze dual mono (lub mono): dwa modele zintegrowane oraz trzy przedwzmacniacze, które można połączyć

z sześcioma wariantami stereofonicznych i monofonicznych wzmacniaczy mocy. Źródła cyfrowe stanowią dwa odtwarzacze CD i dwa przetworniki. Kalliope jest droższym z nich. Jego nazwa oznacza piękny śpiew, a marka Gryphon, z którą wiąże się też charakterystyczne logo, pochodzi od stworza z ciałem lwa oraz głową i skrzydłami orła.

BUDOWA

Flemming Rasmussen sam jest autorem niepowtarzalnego designu swoich produktów. Nie sposób je pomylić z żadnymi innymi – są wyjątkowo eleganckie, ponadczasowe, skromne, dopracowane

i bez kompromisów

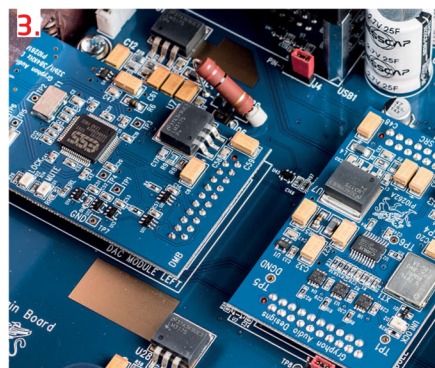
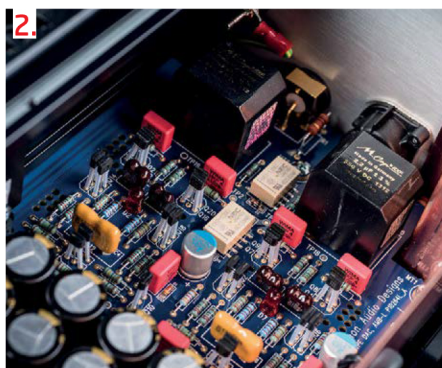
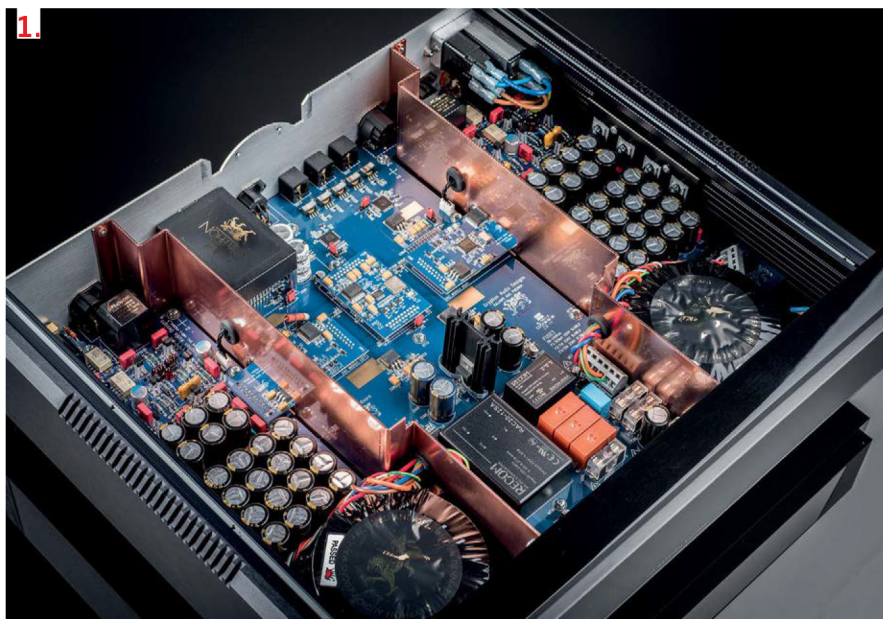
w najmniejszych detalach. Tu nawet nadajnik zdalnego sterowania nie jest byle jaki, a zarazem zupełnie inny niż np. we wzmacniaczach. Który producent zadaje sobie tyle trudu, by stworzyć (projektować) pilot dla jednego, może dwóch modeli? Rasmussen nie zważa na to, że to mało opłacalne - to człowiek wrażliwy na piękno, uznający, że high-endowe audio ma nie tylko pieścić uszy, lecz także cieszyć oko. Uczciwie podchodząc do sprawy, trzeba przyznać, że architektura Kalliope nie jest rewolucyjna. To dość klasyczny przetwornik cyfrowo-analogowy, zbudowany na bazie ogólnodostępnych układów przetworników c/a (ESS Sabre 9018S, po jednym na kanał).

Konwencjonalność dotyczy jednak tylko samej sekcji cyfrowej, której Rasmussen nie próbował „wymyślać od zera”. Po prostu oparł się na sprawdzonych rozwiązaniach, skupiając całą swoją uwagę na torze analogowym, zasilaniu i separacji poszczególnych sekcji - w myśl zasady mówiącej, że każdy z tych elementów ma zasadniczy wpływ na brzmienie, a całość jest tak dobra jak najsłabsze ogniwo.

To, czym Kalliope różni się od innych przetworników c/a - również tych bardzo drogich, w podobnej cenie - jest absolutna bezkompromisowość budowy. Stworzono urządzenie, które wygląda i waży jak wzmacniacz dual-mono. Po obu skrajnych stronach

znajdują się dyskretne układy analogowe - dla każdego kanału zupełnie oddzielne, z własnym zasilaniem. Każdy z dwóch kanałów ma więc dla części analogowej własny transformator toroidalny oraz potężną baterię kondensatorów. Dokładnie 28 sztuk o pojemności 1000 µF każdy. Obok, przytwierdzone są do radiatorów dwie pary tranzystorów MJE15031G/15030G. Tor audio każdego kanału jest całkowicie dyskretny, zbalansowany (na wyjściach tranzystory bipolarne ZTX653/753), w klasie A, bez pętli ujemnego sprzężenia zwrotnego - to swoiste idee fixe konstruktora. Na wyjściach brylują znakomite kondensatory M Cap RXF. Oba monofoniczne układy analogowe są





Niewiele jest na rynku przetworników c/a o topologii dual mono. Centralną część zajmuje rozbudowana, złożona z wymiennych modułów sekcja cyfrowa na bazie przetworników c/a ES9018S, upsamplera CS8421 (fot. 2) i kości AKM 4115VQ. Widać tu przykładową troskę o zasilanie - każdy z modułów ma dedykowany stabilizator napięcia. Moduł wejścia USB zamknięto w plastikowej obudowie. Tor analogowy (fot. 3) jest w pełni dyskretny i zbalansowany.

DANE TECHNICZNE

WEJŚCIA CYFROWE: 1 x USB audio (B),
3 x BNC, 2 x XLR, zegarowe (Word Clock BNC)
WYJŚCIA ANALOGOWE: RCA, XLR
ZNIEKSZTAŁCENIA THD: 0,0025%
OBSŁUGIWANA FORMATY:
PCM 32/384, DSD 5,6 MHz (DoP)
IMPEDANCJA WYJŚCIOWA: 30 Ω
WYMIARY: 480 x 135 x 387 mm
MASA: 10,6 kg

KATEGORIA SPRZĘTU A+

ekranowane miedzianymi blachami i odseparowane w ten sposób od znajdującej się w środkowej strefie części cyfrowej. Ona również ma własne zasilanie zbudowane na bazie modułów impulsowych AC-DC firmy Recom z serii RAC20 i RAC04, licznych stabilizatorów napięcia LM317S/T (łącznie 10 sztuk). Dbałość o zasilanie widać po tym, jak blisko nawaligicznych układów umieszczono te scalaki: każdy DAC ma swój stabilizator, kwarce i upsampler - również. Prócz kości przetworników ESS, znajdują się tu dwa układy AKM4115VQ, pełniące rolę interfejsów cyfrowych oraz przetwornik częstotliwości próbkowania CS8421. Nie znajdziemy tu żadnych układów DSP ani FPGA. Tak jak wspominałem, sekcja cyfrowa jest bardzo konwencjonalna pod względem topologii, natomiast co do samego wykonania i dbałości o detale - wyjątkowa. Interfejs USB został ukryty pod obudową z logo Gryphona. Pod nim znalazł się układ przeznaczony do komunikacji z zewnętrznym zegarem - odpowiednie wejście (BNC) znajduje się z tyłu. Kalliope nie ma wejść S/PDIF RCA i Toslink.

Soundsmith

Amerykańska firma Soundsmith produkuje najlepsze wkładki na świecie pod względem:

- stosunku jakości brzmienia do ceny
- reprodukcji transjentów (dzięki technologii nieruchomej cewki czyli MOVING IRON / FIXED COIL)
- kosztu posiadania (cena wymiany igły wynosi tylko ok. 20%)
- gwarancji (nawet do 10 lat gwarancji)
- trwałości (tak zwane modele niezniszczalne)
- rozpiętości modeli w różnych kategoriach cen i parametrów

tel. 042 6133750,
<http://audiofast.pl>





Detale takie jak ten wypukły prążkowany profil (aluminium) czy logo Gryphona w czerni i bieli po jednej i drugiej stronie to specjalność Rasmussena.

Zamiast nich zastosowano wyłącznie 75-omowe złącza BNC, obok których znajdują się wejścia symetryczne 110-omowe AES/EBU. Fakt przyjęcia takiego trochę niepraktycznego, lecz bezkompromisowego rozwiązania można odczytać jako eliminację słabszych ogniw – połączenia BNC i XLR uznaje się za lepsze.

Przetwornik Gryphona, poza swoją główną funkcją, nie zawiera żadnych modnych dodatków w postaci wbudowanej karty sieciowej czy cyfrowej lub jakiegokolwiek innej regulacji głośności – jest purystycznym przetwornikiem cyfrowo-analogowym, koniec kropka. Z tego względu jego obsługa jest niezwykle prosta. Jedynymi elementami, jakie można znaleźć w ustawieniach, są filtry cyfrowe dla PCM (fast i slow) oraz analogowe dla DSD (3 ustawienia), włączanie upsamplingu, konfiguracja/aktywacja Word Clocka i regulacja jasności wyświetlacza, czy nazywanie wejść. Dostęp do tych funkcji odbywa się za pomocą dotykowego interfejsu na przednim panelu. Z poziomu pilota dostępne są jedynie wybrane ustawienia – jak odwracanie fazy czy wyciszanie. Kalliope odtwarza pliki PCM o rozdzielczości 32 bitów i częstotliwości próbkowania do 384 kHz oraz DSD do 5,6 MHz – te drugie w ramach protokołu DoP (DSD over PCM).

BRZMIENIE

Gryphon Kalliope to bardzo drogi produkt. Próba oceny jakości brzmienia jest w takim przypadku trudna z uwagi na specyficzne relacje, które rządzą światem najbardziej wyrafinowanych urządzeń high-end. Tutaj relacja jakości do ceny wciąż jest ważna, ale nie tak krytyczna jak w przypadku sprzętu ze średniej półki, czy w szczególności budżetowego. Tu za drobny przyrost jakości brzmienia płaci się już nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy złotych. Osoby skłonne do zakupu przetwornika za kwotę bliską 90 czy 100 tys. zł liczą przede wszystkim na bezwzględną jakość dźwięku oraz dopasowanie jego charakteru do indywidualnych preferencji, nie zaś na to, czy ów DAC jest trochę, czy też znacząco lepszy od uznanego modelu za 30 tysięcy. Z drugiej strony, urządzenia drogie są zazwyczaj znacznie bardziej neutralne od tańszych, choć i tak (z reguły) mają swój charakter.

Brzmienie Kalliope początkowo przyjąłem bez większych emocji. Zderzenie ceny z usłyszanym dźwiękiem, który nie był w żaden sposób efektowny, mogło prowadzić do błędnych wniosków. Początkowo odebrałem go jako trochę sztywny, jakby



Nietypowe są też stopki urządzenia - cylindry z przodu i również stożki w tylnej części. Kalliope nie ma żadnego wejścia optycznego - telewizora ani Apple TV nie podłączymy. Do wejść BNC będą potrzebne przejściówki lub dedykowane kable.

mało płynny. Jak na moje rozbudzone przez cenę oczekiwania, brzmienie Gryphona miało nieco zbyt mało kwieciste barwy. Kluczowym trychem do „właściwego” brzmienia Kalliope okazał się zastosowany kabel zasilający. Enerr Transcenda Supreme, którego użyłem w pierwszej kolejności, choć przeze mnie ceniony, podkreślił tylko precyzję Kalliope, ale nie wydobął barw. Na szczęście pod ręką był akurat najtańszy kabel od innego polskiego producenta - KBL Sound - model Fluo (wkrótce w teście) i to on okazał się idealnie trafiać w potrzeby duńskiego przetwornika. Byłem zaskoczony poziomem transformacji dźwięku, która miała miejsce z tego powodu. Mimo bardzo rozbudowanego zasilania Kalliope, które z pozoru powinno go od tego typu czynników uniezależniać, wpływ kabli prądowych okazał się naprawdę duży.

Jednak już przed dokonaniem zmiany kabla zasilającego zauważyłem pewne cechy Kalliope, które nawet mało doświadczonemu słuchaczowi mogły podpowiedzieć, że ma do czynienia z urządzeniem z (bardzo) wysokiej półki. To przestrzeń. Gryphon radzi sobie z nią zdecydowanie lepiej niż większość źródeł cyfrowych, które miałem okazję do tej pory u siebie testować. Prawdę mówiąc, nie pamiętam lepszego. **W uszy, w pierwszej kolejności, rzuca się niemal niekończąca się głębia sceny. Na tle tego, co robi Kalliope, większość przetworników ze średniej, czy nawet wyższej półki cenowej, gra płasko.** Kto słyszał i widział na żywo orkiestrę symfoniczną, wie, jakie ma ona wymiary, ile jest instrumentów pomiędzy pierwszym a ostatnim planem. Kalliope ma zdolność do dość realnego odzwierciedlenia tego zjawiska. Słychać na nim doskonale najdrobniejsze niuanse z najdalszych części sali, a jednocześnie pierwszy plan nie jest wycofany ani na milimetr. Gryphon jest w prezentacji sceny dźwiękowej szalenie neutralny. On po prostu dobrze ją rekonstruuje. Nie ma w tym żadnego efekciarstwa. Głębia, rozciągnięcie,

wynikają wprost z wysokiej jakości, a nie zastosowanych sztuczek. Stereofonia jest niewątpliwym atutem tego urządzenia i już samym tym wzbudza mój szacunek. Kalliope generalnie wymaga nieco dłuższego posłuchania, by móc go w pełni docenić. Nie tylko w zakresie przestrzennym, ale w każdym innym jest to przetwornik wysoce neutralny, co samo w sobie jest zaletą. Balans tonalny jest tu tak równy, jak... być powinien. Nie da się wskazać żadnego wycinka pasma, które można by uznać za uprzywilejowane lub osłabione. Można rzec - idealne narzędzie dla recenzenta, detaliczne i bez własnego charakteru. Wszelkie zmiany tonalności zależą od podłączonych kabli, w tym kabla prądowego. Dzięki temu najdrobniejsze zmiany w jego otoczeniu potrafią zmieniać dźwięk całości systemu, przechylając go raz na cieplejszą, raz na chłodniejszą stronę barw. Oczywiście jest, że to samo dzieje się w przypadku nagrań, które z uwagi na różne pochodzenie brzmień na Kalliope bardzo różnie. Choćby sam ten fakt powinien skłonić do dłuższych odsłuchów. Taka charakterystyka utrudnia jednak wydobycie i opisanie cech własnych urządzenia. Tych Kalliope ma jak na lekarstwo - i to jego kolejna wielka zaleta. Dynamika, szybkość i bas w dużej mierze zależą od podłączonego kabla prądowego. Z tym odpowiednim, w skali bezwzględnej, trudno jest doszukać się w brzmieniu Kalliope jakichkolwiek minusów w wymienionych kategoriach. Warto przy tym zauważyć, że bas jest niesamowicie czytelny, przejrzysty, detaliczny w skali absolutnej. W tym zakresie pasma usłyszałem wiele nowych detali, których nie słyszę na co dzień, ani nie słyszałem dotychczas z żadnego źródła cyfrowego, jakie gościło u mnie w teście. Precyzja basu, jak i całego pasma, jest tu lepsza niż np. w PS Audio Direct Stream DAC, którego charakteryzuje niewielkie, ale jednak obecne zmiękczenie. Tutaj, w Kalliope tego zmiękczenia nie ma. Zamiast niego jest znakomita szybkość, nieokupiona

choćby śladowym wyostrzeniem. **Dźwięk charakteryzuje się ekstremalną czystością, brakiem podbarwień, wyostrzeń, ociepleń. Jest gładki, ale nie zanadto wypolerowany.** Potrafi być ostry na średnicy - tylko gdy potrzeba. Potrafi też zakłuć albo też pozwala poczuć aksamit. Na dobrych nagraniach można pozwolić sobie na skrajnie głośne odsłuchy i nadal dźwięk w ogóle nie męczy. W swej neutralności i czystości Gryphon potrafi być wciągający, sprawiać radość, być muzykalny. Na koniec drobna uwaga na temat filtrów: w przypadku odsłuchu materiału PCM bardziej przypadł mi do gustu filtr „slow”, który w porównaniu z wariantem „fast” (bardziej płaska charakterystyka na końcu pasma) skutkował dźwiękiem bardziej wciągającym, a równie szybkim. Różnica była, rzecz jasna, subtelna. Opcja upsamplingu raczej nie przynosiła jednoznacznych korzyści, dlatego przez większość czasu była wyłączona.

NASZYM ZDANIEM

W sferze technicznej Kalliope imponuje zaawansowaniem i bezkompromisowością układów analogowych (dual-mono), zasilania i separacji poszczególnych bloków. Jak to przekłada się na brzmienie? To ekstremalnie neutralny DAC, wrażliwy na tor towarzyszący i okablowanie. Błędy w doborze kabli mogą spowodować, że zabrzmie mało atrakcyjnie i zostanie uznany za zbyt drogi w relacji do ceny. Przy zachowaniu staranności, potrafi się odwdziżyć mnóstwem wyrafinowania i subtelności. Ci, których stać, powinni spróbować. ■

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

37 m² zaadaptowane akustycznie, o średnim czasie pogłosu, kolumny ustawione na dłuższej ścianie w 1/3 głębokości pokoju. Oddzielna linia zasilająca 25A z niezależnym uziemieniem.

KOLUMNY: Equilibrium Atmosphere (2012), Equilibrium Atmos D8

KOMPUTER: Asus A555L (Win 8.1, 4GB RAM, Intel Core i3-5005U, 2GHz); JPLAY 6.2

WZMACNIACZ: Atoll PR400 / AM400

INTERKONEKTY: Equilibrium Turbine XLR

KABEL USB: Wireworld Ultraviolet 7

ZASILANIE USB: IFI Audio iUSB Power + kabel USB IFI Gemini

KABEL S/PDIF: Naim DC-1 (BNC)

KABEL GŁOŚNIKOWE: Equilibrium Tune 55 Ultimate

KABLE ZASILAJĄCE: Enerr Transcenda Supreme i KBL Sound Fluo (DAC), Transcenda Supreme (pre), Transcenda Ultimate (końcówka mocy)

LISTWA: 2 x Enerr One + kabel Enerr Transcenda Supreme HC (20A)

STOLIK: Rogoz Audio 4SPB3/BBS